

Złot Sokoli w Stanisławowie.

Równocześnie na Zielone Świąta odbywały się w trzech miejscowościach naszego kraju zloty sokole, mianowicie w Brodach, Żywcu i Stanisławowie. Wszystkie trzy zloty miały przebieg świetny i wykazały nadzwyczajny wzrost instytucji sokolej w kraju. Szeregi polskich gimnastyków wra- stają z roku na rok z zadziwiającą szybkością, a zloty, odbywające się co pewien okres czasu w rozmaitych punktach kraju, są dowodem żywotności idei, streszczającej się w znanym hasle: „W zdrowiu ciele zdrowy duch”. Za tem hasłem idą inne. W skutkach dalszych, wpływem organizacji sokolich, jest wytworzenie silnych spójni w społeczeństwie, oraz wyrobienie hartu i tężyzny ducha.

Złot w Stanisławowie objął dwadzieścia sześć gniazd VII okręgu, a był czwartym z rzędu. Pierwszy z nich odbył się w r. 1897 w Stanisławowie, drugi w r. 1899 w Kołomyi, trzeci w roku 1903 w Sniatynie.

Do okręgu VII należy 26 gniazd. Liczebnie jest ono ze wszystkich najsilniejsze i sięga z jednej strony po Stryj, z drugiej zaś po krańce Bukowiny.

Z powodu dwudziestolecia „Sokoła” stanisławowskiego, podaliśmy w jednym z pierwszych numerów tegorocznych historyę tego gniazda, szczegółów tych dlatego nie powtarzamy, przypomnimy jedynie, że długoletnim prezesem jego jest inżynier Wydziału krajowego, Antoni Barancewicz, naczelnikiem zaś Włodzimierz Świątkiewicz.

Boisko urządzono w roku bieżącym w samym śródmieściu, przy ul. Trzeciego Maja, na gruntach pp. Immerdauera i Bierera, którzy go odstąpili na ten cel „Sokołowi” bezpłatnie. Plac dla ćwiczących obliczono na 480 gimnastyków, łoża i trybuny pomieściły 1500 osób, miejsca stoją-



Złot Sokoli w Stanisławowie: Sztafeta sokoła stanisławowskiego.

piącej ludzkości. Są to filantropi i dobrodziej, którzy rozporządzając odpowiednimi środkami, tworzą fundacje w rodzaju przytułków, szpitali, sanatoryjów, ochronek dla dziewcząt itp. Stugębna fama rozgłasza ich nazwiska, a fundacje, przez nich utworzone noszą ich imię. Oprócz jednak głośnych,

życia zakrawają istotnie na jakieś fantastyczne opowiadania lub urywek romansu. Posłuchajmy.

W małej wiosce Smólnu, obok Brodów, żyła siemota Anusia Liskówna, którą rodzice w dzieciństwie odumarli i biedne dziecko pozostało samo na szerokim świecie. Pełniąc najcięższe posługi u obcych ludzi, doszła do tych lat, w których budzi się umysł i serce do życia. Anusia, sama opuszczona i nieszczęśliwa — postanowiła słabe swoje siły poświęcić dla osłody doli cierpiących. Staraniom jej powiodło się wreszcie, że w charakterze sanitaryuszki dostała do pewnego domu zdrowia w Kijowie.

Tu nauczyła się pielęgnowania chorych i sztuki masowania pod dozorem profesorów wszechnicy i jako maserka przez całych lat dwadzieścia spełniała w dzień i noc obowiązki samarytanki. Wojna rosyjsko japońska zastała Liskównę w „bolnicy” kijowskiej. Ustawicznie wysyłano nowe oddziały Czerwonego Krzyża na Daleki Wschód, każdy bowiem dzień przynosił mniejszą lub większą bitwę, ilość rannych codziennie się zwiększała a z nią potrzeba pomnażania oddziałów sióstr miłosierdzia nowymi zastępami. W połowie lata wyjechała Anusia wraz z innymi koleżankami do Portu Artura. Żmudna i wyteżająca praca czekała ją tutaj; wreszcie brak najprymitywniejszych wygod i chwilowego bodaj spoczynku wyczerpał wale siły kobiety i rzucił ją samą na łożo boleści. Niespodziewanie przyszła katastrofa: zdobycie twierdzy. Część wojsk, ludność cywilna, chorzy i maruderzy dostali się do japońskiej niewoli; między innymi została branka i Liskówna. Ze strony Japończyków doznawała nasza rodaczka jak najtroskliwszej opieki, a po wyzdrowieniu mogła była swobodnie wrócić do Europy. Obecnie znajduje się po kilku latach tułactwa znowu w rodzinnej swej wiosce. Na rycinie widzimy Liskównę, ubraną w wy-



Złot Sokoli w Stanisławowie: Naczelnik gniazda kołomyjskiego p. Kazimierz Haczewski.



Złot Sokoli w Stanisławowie: Grupa nauczycieli sokoła stanisławowskiego.



Złot Sokoli w Stanisławowie: Prezes gniazda kołomyjskiego p. Stan. Haczewski.

ce 2000, całe ogółem boisko mogło pomieścić 4000—5000 osób.

Uroczystości zlotowe rozpoczęły się już w sobotę, w wilię Zielonych Świąt. Miasto całe miało wygląd odświętny, przybrało się bowiem we flagi, dywany, transparenty i kwiaty.

Wieczorem w sobotę odbyło się uroczyste powitanie gości w teatrze, połączone z przedstawieniem amatorskim. Nazajutrz rano, wobec uszeregowanych na boisku drużyn sokolich i trybun pełnych gości, odprawił ks. Skarbowski uroczystą mszę polową, poczem witali miłych towarzyszy prezes okręgowy Barancewicz, delegat krajowego Związku Eppler i wiceburmistrz miasta Stanisławowa, Fiedler.

Ćwiczenia zlotowe odbyły się tego samego dnia, przy cudnej pogodzie, popołudniu. Do ćwiczeń wolnych stanęło 339, do ćwiczeń maczugami 150, do ćwiczeń lancami 120 gimnastyków.

Uroczystości zlotowe zakończył świetny raut w „Sokole”.

Obrazki nasze przedstawiają prezesa związkowego VII okręgu, inż. Barancewicza, zasłużonego naczelnika związkowego, Wł. Świątkiewicza, prezesa i naczelnika gniazda kołomyjskiego, braci Haczewskich, sztafeta „Sokoła” stanisławowskiego, grupę nauczycieli gniazda stanisławowskiego, wreszcie zdjęcie z ćwiczeń na przyrządach na boisku stanisławowskim.

Polka sanitaryuszką na Dalekim Wschodzie.

Są ludzie, oczywiście są to nieliczne wyjątki, którzy wszelkie swoje siły, zasoby i wiedzę poświęcają szlachetnemu celowi: niesienia pomocy cier-

renomowanych i reklamowanych takich firm dobroczynnych, są ludzie biedni, którzy prócz sił własnych i życia, więcej nic poświęcić cierpiącym współbraciom nie mogą. Są ciche zasługi, podobnie



Złot Sokoli w Stanisławowie: W. Świątkiewicz, naczelnik Sokoła stanisławowskiego.

jak ciche cierpienia, a chociaż ukryte przed ciekawym ludzkim wzrokiem, posiadają tem większą wartość przed obliczem Boga.

Z jedną z takich cichych służebnic Miłosierdzia chcemy czytelników naszych zapoznać. Kolej jej

Wystawa tkanin i ceramiki w Krakowie.

Hasło „Popierajmy przemysł krajowy”, rzucone przez grono ludzi czynu i silnej woli, obudziło w Galicyi, zaniebanej ogromnie na polu przemysłu, żywy ruch. Poczęto urządzać wystawy przemysłu krajowego, z których najświetniejszą była wystawa metalowa w Krakowie, poczęto urządzać w miastach prowincjonalnych odczyty, połączone z ruchomymi wystawami rodzimego wytwórstwa, zawiązywać Ligi przemysłowe i dziś już możemy się poszczycić, że przemysł nasz, w każdej jego gałęzi, stoi na wyżynie, nie tylko dorównując przemysłowi zagranicznemu, ale przewyższając go artyzmem i subtelnością wykonania. To zasługa młodego, ale już pięknie w dziejach naszego rodzimego wytwórstwa zapisanego towarzystwa polskiej sztuki stosowanej, której głównie staraniem urządzono obecnie w Krakowie wystawę tkanin i wyrobów ceramicznych.

Wystawa ta mieści się w pałacyku Czapskich przy ulicy Wolskiej. Urządzono ją tak, że daje ona doskonały przegląd współczesnej produkcji polskiej w zakresie obu tych działów przemysłu.

Najwspanialej przedstawia się mała salka, którą osobno urządziło Tow. „Polska Sztuka stosowana”. Ściany obwieszone kilimami i makatami, wykonanymi wedle pomysłów najwybitniejszych młodych pionierów swojej sztuki polskiej artystów malarzy i rzeźbiarzy jak np. Warchałowskiego, K.